

Nowiny Raciborskie.

Suum cuique.

(Ciąg dalszy.)

Przy atrium się teraz położeniu chłopa w Królestwie Pruskiem i rzucamy najpierw okiem, jak wyglądały wsie i krajeły. Po łukach my, co mówi L. Jaobi o Ślązaku: „Wsie a nawet rezydencje pańskie na Dolnym Śląsku przedstawiają się nad mizerię. Podróżny, który w r. 1787 przejechał Śląsk z Drezna do Wrocławia, taki kreśli obraz kraju: Drogi jak na gorsze, zajazdy jak najendziej sze, drzew owocowych ani śladu nie przy drogach ni przy wach i domy mieszkalne to lepianki nędzne z gliny, z jamami 6 cali w kwadrat m. ast okien; wszystko brudne, nędzne, obdarowane.” Zupełnie to samo powtarza poseł Stanów Zjednoczonych Adams, opisując podróż swą z Berlina do Frankfurtu nad Odrą w r. 1800 te same wiec sto unki panowały i w Marchii brandenburskiej: wsie wszystkie nędzne. Chłupy, lepianki z gliny i słomy, stoma kryte, służą jedzemu ludowi za mieszkanie” Góraż j. k. w Marchii brandenburskiej i na Dolnym Śląsku były na Ślązaku Górnym. Wedle współczesnych źródeł tak opisuje Jacobi: „Chaty górnosłąskiego ludu cenne i ciasne, budowane z bierwion na zewnątrz z kory tylko obłupanych; fugi zlepiają gliną, a na zimę obkładają chaty na zewnętrznej stronie igliwem na 1½–2 stopy, by od mrozu zabezpieczyć. Dach z gontów (szymbałów), czasami dużych dranic (deszczówek), na które kładą ziemię, murawę lub kamienie, by je przed burzami i wichrami zabezpieczyć. Podłoga stajowi tylko ubita ziemią, często nawet niewyrównana. Okna nadzwyczaj małe, stłucze się szyba, to dziury deską zabijają, częstwieć całe okno ma jedynie szkła kawałek jak dłoń duży, przez które światło do niskiej izby się przedziela. Cały sprzęt domowy składa się ze skrzyni, w której przechowują odświętne ubranie, łuki, na moc

wkopalnego stołu i legowiska, na którym u ukożuchów li tylko wiązka słomy, u mających szyszki czasem i poduszka (zagłówek) się znajdzie. Na siedzibach pełno obrazów świętych. W zimie izba służy za przytulisko drobiazgowi i wszelkiemu drobniejszemu dobytkowi. Wszędzie jest pełno brudu i śmieci. W tej jamie, która izba zowią, siedzi zimowa pora cała liczna rodzina, na pół nagie dzieci i starcy zgryzbieli w ubraniu, które wszelka wstydlowość obreżać musi, — obok nich w najlepszej harmonii z rodziną cieletka i świnie. W kącie izby zapas pożywienia na zimę. Wszędzie wyciągnięte piękno biedy, niechlujstwa i brudu.

W tych chatach mieszkał lud, którego opis z r. 1794 podaje Jacobi: „Kto jest szczęśliwszym — krowa w górach Olbrzymich, która dostaje do rąk paszę i która stannie pielegnuje — czyli też to zwierze, które szlacheckim poddaniem się zowie? (Nie zapominajmy, że tu nie o szlachetności polskiej jest mowa; jesteśmy „in einem urdeutschen Lande“.) Ten wieje się bez przestanku pod cięgami bata i leczy pod ciężarem darmoch. W mieszkaniu jego świnie przebywają i śmiertnik to wszelkiego pastu i żwarta. Ubicie jego to kuchmany. Pożywienie najendziejowe, skarłowaci i jego wzrost, a bidea zeszpeciła nawet rysy ludzkie. W 40 tym roku życia chłop jest już starcem.“ Oberkonsistorialrat Zöllner r. 1791 twierdzi, że twarz chłopa niszczata niezmem piętno upolowania nosi. „Od Głogowa do Wrocławia — powiada on — nigdzie zauważać nie mogę żadnej, choćby nawet znacznej twarzy, ani u mężczyzn, ani u kobiet. Gdyby szlachetniczka, rzadzca, dzierżawca nie odróżniał się ubiorem, już z ich twarzy rozpoznaćby można, że nie działa losu i ograniczoności prostego człowieka“.

Chłop żył pod batem pana i jego włodarzy. Bat zmienił go w zupełnie inną, upośledzoną rasę ludzka. Dodajemy do tego, że w niemieckich opisach Górnego Śląska utrzymywano, że język Górnosłązaka można tylko określić jako: wycie

dzikiego zwierza. Porównywano też chłona ze zwierzętami, wśród których to jest najgłupsze i najordynarniejsze, które wszystko żre, co napotka. Są to stworzenia, mające powierzchownie postać człowieka, ale zresztą wyglądają jak bydło, a widok ich głęboko wskazuje o prawach ludzkości i przypomina żywość kich z wyspy St. Domingo. (Richter. Der Oberschlesische Landmann 1797) Kobiet, młode i stare, jak to widziałem w roku 1782, jeszcze w Pełdzierniku chodzą zupełnie bez koszuli, a mają na sobie tylko lichą spódnicę i kftan, a i te nie zapinają, tak że widać się nagi piersi i ciało aż na biodra. Ciała zmarłych dość powszechnie kładą w skrzynie, zbité z desek od gnoju i tak je chowają“.

Chleb rzadkim gościem w tej chacie, w miejsce jego pieką podziomyki i makie i wody. Zboża nie mają, ale gnoią kamieniami. Żywią się zwykłe kapustą i grzybami, mięsa nie jadają chyba padlinę, którą odkopują i do domu wynoszą (Knapp. Bauern-Befreiung str. 9).

Cieżiry, które chłop ponosi, były ogromne. Chłop po części w każdym tygodniu pieczę dnia odrabiać musi sprzątanie i jednym cieślakiem; przez 5 dni pracował na umór, nahażkę (bat) nosi na nim zawsze grożące ramię. Szósty dzień należy do niego.“

Poddani muzea wchodzą w wodę często już pokrytą lodem, ryby, lapać w sieci albo też rękoma — pisze wspomniany Jacobi. — Gdy ludzie od tego stoją, wyprowadzają ich do cegieli ilewają im do ust grysane piwo z ciepłem, trzeba im do tego przemocą ustąpić! W braku koni chłupnicy, ilekroć państwo zatrudniają i obrabiają ziemię państwa. Często więc zdarsza, że ta kipa oddany umiera w pługu przy dworskiej robocie, gdy go nadto batem do roboty napędzano.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z tajemnic pustyni.

Według zapisów podróżnika ułożył W. E...

(Ciąg dalszy)

— Jam jest. Czego żądasz?
— Pozdrowienia przedwyszystkiem. Nie słyszałeś, że pożdrowitem całą karawanę i że napisalem każdego, kto tego żądał? Od kiedyż to nie odpowiada się na pożdrowienie przybywsza?

Towarzyszący mi Tebu spojrzał na mnie nieco zdziwiony; był on mężnym, ale pewno nie odwzajebi się na taką śmiałą przemowę. Oczy Tuarega rozszerzyły się od wściekłej sci.
— Sal alek — wyrzekł król i od niechcenia. — Ile masz w sobie żywotów, że język twój tak łatwy do drażnienia drugich?
— zapytał mnie dumnie Tuareg.

— Jeden tylko, jak i t. Ale zdaje mi się, że moje życie mi milsza niż тебе twój.
— Dla czego? — wybuchnął.
— Ponieważ zabłdziłeś w pustyni i zginiesz, jeżeli nie odnajdziesz dobrej drogi.
— Nie myśl się nigdy, powietrze gorące, woda wyschła, ale jutro już będziemy u źródła.
— Dokąd dąży ta karawana?
— A tobie co do tegi?
— Czy masz powód do zamilczenia mi cleu drog?

— Idzie do S-fleb.

Skiniałem głową, jakbym wierzył słowom Tuarega.

— I ja, jadę do S-fleb, pozwolisz mi się przyłączyć?

Odetchnął jakby uspokojony, chociaż spostrzegłem po nim, że jeszcze nie wiedział, dla czego nie wykryłem jego zdrady.

— Jak się nazywasz i z jakiego jesteś plemienia?

— Jestem z północy i chrześcianinem.

— Co, t. s. chrześcianinem? — A do drugich się zwracaj, zawołaj! — Piliście z ręki gaura.

Wszyscy się cofnęli odemnie. — Ja zas natartem tak ostro moim wielbłądem na Tuarega, że ten już chciał dobyć noża.

— Nie zapomnij... Tuaregu... coś powiedział, bo mi za to słowo zapłaciś.

Od chwili, gdym wyznał, że jestem chrześcianinem, nie mogłem liczyć na zaufanie u karawanego. Choćbym był im otworzył oczy na zdradę, nie uwierzonoby mi. Tuareg tymczasem obserwował zdziwiony moego hedżyna i niebawem zapytał ponuro:

— Od kogo masz tego bisza ih hedżina? Muzułmanin nie sprzedaje takich wierzchowców niewiernym.

— Otrzymałem go od pewnego muzułmanina, którego ocalałem z pod pasurów lwa.

— Lżeś! Gaur drży przed panem trzę-

slenia ziemi, a ten, do którego ten biszarn-hedżin należy, nie dostałby się pod łapy lwa.

Ujałem mój nahaż.

— Słuchaj, ben-kelb — psi synu! Jeseli mi raz jeszcze zarszcisz kłamstwo, obiję cię tym nahażem, a wieś dobrze, co Koran mówi, że czterej archaniołowie Mikail, Dżibrail, Israfil i A-trail nie wpuszczą żadnego niewiernego do raju, którego obieli chrześcianie.

Była to jedna z najcięższych obras, jaką mogłem dotknąć dumnego Tuarega. C. k. których dopiero co napełniłem, poczuli się ciążące groźnie wokół moje, a Tuareg dobył pistoletu z olster.

— Zchódź z wielbłąda, gisurze, bo zanim zdażysz polecić duszę Bogu, smatać duszę two weźmie.

Naciągnął kurk pistoletu; dziesiąty Tebu trzymał się tuż przy mnie. Była to chwila krytyczna, mogłem się przekonać teraz, czy istotnie ów znak, który otrzymaniem od ocalonego przezemsie Araby, miał jakieś znaczenie. Przewodnik, który poznali mego wierszowca, musiał też znać tego, który mi go pedarował. Nadmieniam tu też, że spostrzegłem na burcie pieszego Araba i Tuarega, któremu taką ostrą naukę dałem, znaki A. L.

Dobyłem ów znak i pokazałem ga Tuaregowi.

— Precz z bronią, bo ciebie, a nie mnie dyabli wesią! Usłuchasz, co nie? Spostrzegiem jego przerażenie.

Co tam głośno w świecie.

Niemcy. Para cesarska przybyła w Poniedziałek do portu Portsmouth w Anglii. Wśród huku armat powitał ją jeden z książąt angielskich. Gazety angielskie witają rodzinę cesarską z wielką serdecznością. Cesarza Wilhelma witają nie tylko jako monarchę potężnego mocarstwa, ale także jako wnuka królowej angielskiej, a żałują, że tylko krótko w Anglii zabawi.

Parlament niemiecki zajmował się we Wtorek trzecim czytaniem ustawy pocztowej. Dłuższą rozprawę wywołał wniosek narodowo-liberalnego posła Hassego, który żądał, aby nie, jak uchwalono w drugiem czytaniu, 2 fen., lecz 3 fen. potierała poczta od każdego egzemplarza gazet. Wniosek ten był dla p. Podbielskiego bardzo pożądany. Gdy jednak poseł Richter wykazał, jak wielką nadwyżkę miała administracja pocztowa w ostatnich latach i etat na rok przyszły przewiduje 37 milionów podwyżki, wniosek posła Hassego większość odrzucała. Wbrew p. Podbielskiemu i reprezentantowi rządu meklemburskiego przyjęto wniosek socjalistyczny, zakazujący w Niedzieli i Święta ekspedycji gazet. Wreszcie przyjęto wniosek wolnomysłnego posła Müllera z Zegania, zapewniający urzędnikom poczt prywatnych, skoro przejdą do poczty cesarskiej, dotychczasowy dochód. — W Czwartek odbyło się ostateczne głosowanie nad ustawą.

Ministrowie stanu odbyli we Wtorek po południu posiedzenie pod przewodnictwem kanclerza Hohenlohego. Naradzano się nad tem, co uczynić wobec odrzucenia ustawy tak zwanej cuchthauzowej. — Gazety, omawiając klęskę rządu, wyrażają przekonanie, że rząd nie zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu, gdyż nie zanosi się na to, żeby nowy parlament miał być potulniejszym.

— W Berlinie krażą znów pogłoski, że zaraz po powrocie cesarza z Anglii nastąpi przyjęcie wstępnej już prośby księcia Hohenlohego o dyminię.

O Eckmannie z szandawy, którego to niedawno aresztowano, donoszą teraz, iż nie popełnił zdrady, tylko tajemnie zwrócił się do rządu tureckiego, ofiarując mu swą pomoc przy projektowaniem założenia własnej fabryki broni. To jest surowo zakazane, a wydało się, gdy rząd turecki prosił pruskie ministerstwo wojny o informację co do Eckmanna.

Sejm bawarski wezwał rząd krajowy, aby poczynił starania celem umożliwienia sejmowi uchwalenia opłaty dla sędziów przysięgłych i ławniczych, którzy nie mieszkają w miejscu sądu. Dalej uchwalono, że takim sędziom, którzy mieszkają dalej niż dziesięć kilometrów od siedziby sądu, ma rząd na ich żądanie zwrócić wykłady w gotówce aż do 5 marek. Przydałoby się to i u nas.

— Allah akbar. Bóg jest wielki! Panie, stoisz pod opieką, przed którą się skłaniam w pokorze. Zaiste prawdę mówią, uratowałeś życie wiernemu od napaści lwa i dla tego do staled tego wierzchowca. Jedź z nami, jak da-leko chcesz!

Tegom tylko pragnął. Pozwolenie to czyniło mi członkiem karawany i pozwalało mi się mieścić do sposobu jej prowadzenia.

— Możecie jechać dalej, — rzekłem do Tuarega, — moja służba mię dogoni.

— Ilu slug masz, panie? — zapytał Tuareg podejrzliwie.

— Dwóch, oprócz tego tu. Oci byli przy mnie, gdy lwa zabił. Gdy nadjadą, możesz obejrzeć skórę lwa i skóry dwóch panter.

Zdawał się być zaspokojony. Tuareg udał się na chwałę karawaną, ja z moim towarzyszem jechałem na jej końcu.

— Zaiste podziwiam twoją odwagę, panie, jesteś męski i śmiały jak sidi Emir, Benluwan-Bej, — rzecze Tebu.

— Ha, czasem i tak trzeba. Ale i po tobie poszłam, że się nie lękasz. Opowiem to twemu panu.. Powiedz mi, czy znajdziemy wodę w Bab-el-Ghud?

— Znam tam dwa ukryte źródła, z których można napić dziesięć wielbłodów.

— A więc karawana mogłaby się utrzymać aż do przyniesienia jej pomoc. Chyba, że Hedżan przedtem ją zniszczy.

— Co samierzasz uczynić, aby ją ocalić?

Austria. Cesuar Franciszek Józef wzywa od pewnego czasu do siebie przywódców poszczególnych stronnictw i stara się w ten sposób doprowadzić do zgody między nimi, aby parlament mógł powziąć nareszcie jakieś istotne uchwały i nie tracił podaremnie czasu na obradach. Podobno cesarz pyta się posłów o to, co zamyslały lub postanowili począć, zwłaszcza w sprawie uchwalenia etatu państwa na rok przyszły i doprowadzenia do skutku zgody z Wigrami. Jeżeli większość nie da się wzruszyć, natenczas nie pozostań cesarzowi i ministrom nic, jak rzucić dalej na podstawie paragrafu 14 go konstytucji t. j. bez parlamentu. A to nie wyjdzie z pewności na dobrę Austrii!

U cesarza na posłuchaniu byli z kolei wszyscy wybityjni parlamentarzyści austriacy i cesarz miał im powiedzieć, że na razie nie jest możliwe ministerstwo, składające się ze samych Słowian i Niemów katolików, ale trzeba uwzględnić Niemców liberalów i nowe ministerstwo ma być w części niemiecko-liberalne. Dalej powiedział cesarz, że obecne ministerstwo nie ma barwy politycznej, ale jest urzędnikiem, w końcu, że jest jego życzeniem, aby parlament uchwalił do końca roku tą ustawę, której mu rząd przedłożył.

Poświecie polscy mieli wobec tego oświadczenie, że na wszystko się zgodzą, Czesi natychmiast upierają się przy tem, aoy cesarz hr. Claryemu dał dym syg i grozą najbez-względniejszą opozycję w parlamentie.

Ważną wiadomość podają gazety wiedeńskie o cesarzu austriackim, że postanowił kierować osobistość polityką wewnętrzną, aby stosunki doprowadzić do ładu.

Węgry. Celem skuteczniejszego szerzenia madziarszmu wydał minister skarbu rozporządzenie, że od 1 Stycznia oberzystą lub szynkarzem w Węgrzech może zostać jedynie obywatel węgierski, i to umiejscowy do madziarsku, gdyż wszystkie księgi rachunkowe i handlowe miały być po madziarsku (węgiersku) prowadzone. A więc rząd węgierski dąży do dalszej madziaryzacji nawet przy pomocy hotelów, kawiarni, szynków i restauracji. Niedosęp na tem, ponieważ władza wojskowa coraz częściej karzą wojskowych rezerwy za to, że ci przy kontroli zamieszkają „hier” odpowiadają „elen” — gazety węgierskie wystąpiły z projektem wyrzucenia języka niemieckiego ze skóły, aby armia nie mogła dostać oficerów, mówiących po niemiecku!

Królestwo Polskie. Jak gazety donoszą, dyrektoriie gimnazjów i progimnazjów w Królestwie otrzymali cyrkularz kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w którym wyjaśniono, że, godnie z najwyższą satwierdzoną uchwałą komitetu ministrów, miejscowa zwierzchność szkolna nie zabrania nauczycielom w języku polskim dawać objaśnienia uczniom

— Muszę się nad tem namyślić. Sidi Emir jest w okolicy Bab-el-Ghud?

— On cię tam oczekuje, lecz nie wie, kiedy przybędiesz, mógł się udać gdzie dalej.

— Czy ta karawana dotrze do Bab-el-Ghud?

— Prawdopodobnie nie. Przewodnik sprawa-

wdzią ją z drogi pomiędzy wydmą i tam ją zapadą.

Pomyślalem, że przypuszczenie to jest zupełnie prawdopodobne i rozmyślałem nad najskuteczniejszym sposobem ocalenia karawany i schwytania rabusiów. Móglbym błądzić i zastrzelić Tuarega i jego pomocnika; poki jednak nie miałem jasnych dowodów na to, że przewodnik chce karawanę oddać w ręce Hedżan-Beja, byłoby to dla mnie bardzo niebezpieczne, ponieważ Arabowie z karawaną byliby pomscili śmierć swych rodaków. Należało mi koniecznie żywem dostać Hedżan-Beja, aby uwolnić Renalda Laterane, — wrzeszczę przed krokiem ostatecznym trzeba było się koniecznie porozumieć z Emerykiem.

Tymczasem Hassan i Józek nas dogoniili. Nakazałem im zachować dla nas jeden wóz z wodą, a resztę rozdzielić pomiędzy spragnioną karawanę. Długi Hassan rozbogatł się wnet z Arabami karawaną, wychwalał siebie i swój szczepek, ale i o mnie nie zapomniał, wychwalał mnie pod niebiesy. Józek zaś trzymał się mnie i mego towarzysza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w tych wypadkach, w których to jest niezbednym ze względów pedagogicznych. A więc przeciwnie jak u nas.

Włochy. Wspaniałą manifestacją katolicką przygotowują prawnicy włoscy na rok przyszły jubileuszowy. Oto zamierzają wydać rozprawę naukową, wykazującą, jak bliski wpływ wywarły na surowe prawo rzymskie wzniosłe zasady nauki chrześcijańskiej i o ile katolickie prawo kościelne stało się podstawą ustawodawstwa nowożytnego. Do podpisania rozprawy zostaną wezwani wszyscy prawnicy całego świata chrześcijańskiego. Ma to być hołd dla Boskiego Prawodawcy, który wydał prawa najdoskonalsze i najsprawiedliwsze, jednociące na wieki sprawiedliwość i zgodę.

Transwal. Że oblegane w Ladysmith wojsko angielskie pod dowództwem generała White poddało się Burom, zdaje się być rzeczą pewną, chociaż Anglicy dodaj tego nie przyznali, starając się niejasnymi, wprost kryptackimi wiadomościami wzmówić w świat cały, że armia burska zostało lada dzień w puch rozbici. Nadeszły dwa telegramy, które pośrednio wieszają kapitulacji Ladysmithu potwierdzają. Wedle pierwszego generał Joubert zażądał od rządu Transwalu, aby mu nalesiano 300 wagonów czy też 20 pojazdów wyraźnie na przewiezienie jeńców. Choćż w nim niemamowy o zajęciu Ladysmithu, to jednak nie może być w tym względzie żadnej wątpliwości. Zresztą dobrinie jeszcze o losie Ladysmithu i armii generała White mówi drugi telegram, który stwierdza, że Joubert posunął się z całą swoją armią ku Etcourt, zaniechawszy „prawodopodobnie” oblężenia Ladysmithu. Rzeczą oczywistą, że generał Joubert nie oddałby się od kraju, pozostawiając na tylach 8 do 10 tysięcy nieprzyjacielskiego wojska, i że, jeżeli od oblegania dalszego odstąpił, to dla tego, iż już nie było kogo oblegać, bo się armia poddała.

Inny telegram, który nadszedł do gazet niemieckich, brzmi również pomyślnie, bo donosi, że armia Jouberta połączyla się pod Pietermaritzburgiem z wojskiem dowódcy Schalk-Burgera, który na czele 6000 ludzi kroczył przez kraj Zulusów.

Rząd transwalski ogłasza urzędownie, że dotyczące straty Burów w wojnie wynoszą 90 zabitych i 200 rannych; z ostatnich jednakże większa część się wyleczyła i powróciła do szeregu. Wobec strat Anglików, rozporządzających ogromnymi zapasami broni i amunicji i ćwiczącym żołnierzem, liczba strat burskich wprost zadziwia swoją szczupłością.

Nowa armia angielska z generałem Buller na czele nie tak prędko wyrosły w pole. Anglicy nie mogą swych sił dzielić i wysyłać części do Natalu i części do Kapsztatu, bo w takim rasiu Burowie mogliby jednych i drugich pobić, zanim nastąpioby połączenie się angielskich. Wojska angielskie nie lądują w Natalu, bo tu położenie ich bardzo niepewne i Burowie zaraz wzięliby się do nich ostro. Donoszą też, że Burowie nagle w większej liczbie pojawiły się w kolonii kapsztackiej zajmującej bez wystrzału jedno miasto po drugiem. Tutaj czekają na nich liczne osady holenderskie, aby każdej chwili chwytać za broń i uderzyć na Anglików.

Turcja. Serbow w prowincji tureckiej w Macedonii pozwolił sultana na utworzenie osobowej władzy duchownej. Na czele duchowieństwa serbskiego stać będzie archimandryta Firmilian. Nieradzi się temu Grecy i Bułgarzy, bo mogli dotyczyć za pomocą wyższego duchowieństwa Serbów wynaradawić.

z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Listopada 1899.

— Żona ślusarza Rzytkiego, zamieszkała na ul. Opawskiej, zaduszała w nocy swoje małe dwutygodniowe dziecko. Sad zarządził krajanie trupa dla stwierdzenia przyczyny śmierci.

— W lejarni Ganza spadła formierzowi Nowakowi ciążka forma na nogi i złamała mu je obie powyżej kolan.

— Na dworcu kolejowym skradziono we Wtorek podróżnemu w poczekalni 4-tej klasy blisko 500 marek z kieszeni. Złodzieja nie zdolano wyśledzić.

* Jarmanowa bardzo okoliczność przyciągnęła uwagę. Spędziliśmy czas w robotniku Smietek, jednym z mieszkańców austriackiego Raciborska, i

* Ojciec mera, o który twierdzi, że nie ma syna, co go Sokala Rany Sokali niktka.

* Przed Wtorem znów z powodu niejednego z osiągnięć na 3 marki, kogo syna masz, kary, następnie dla tego, że o skiem, a odpowiedzą spada na co nim jedzie.

Sprawa o Grudniu Berlinie, będącą tego rodzaju. * Nie czekając od ogólnego wyższego opłaty, gdzie zachodzi pożar, i to taki dyneków fabryk, ostatecznych lat, się wzmogła do pokrycia.

Czy który bezpradne? Sprawia Niekaszą paczki ruchomości człowieka, powszechnego ról. Wytożono ją dla czeladzi, zatyczając na rewizję, zniósł wyrok oskarżenia o wtenczas po parobka nie do po m.

Wieloletnią i nieobowiązującą jedynie wlepiać znacząco po Nowym karty kwitowym obowiązku, zabezpieczając znacząco do owoych szarości do 20 marek.

Rać 10 wieczorem kupyńnika Józefa.

* Województwo zbrojne, urzędu poczty, dnakże i no kwiukiem. — kradli się na Sudeciach, spodziewany było tylko

* Główne spadło nieco kolejki uliczne ciąg nie mó ulice Rudzkie bez skutku z serca i słońce robotników du. Nabyw bnie próbować leży mieć bliższym czego. — Pos

—* Jarmark wtorkowy, który zazwyczaj bywa bardzo ożywiony, był tym razem nietogi. Głównie przyczyniła się do tego niezawodność okoliczności, że z powodu zarazy wolno było spędzić na jarmark tylko konie, a nie bydło rogate i świnie.

—* „Udzieliwimi” stali się w ostatnim czasie robotnicy Józef Bubiak i murarz Paweł Smiatek, jeden rodem z Galicji a drugi ze Śląska austriackiego, zatrudnieni w powiecie raciborskim, i dla tego ich wydalono.

—* Ojciec ucznia drukarskiego Schlemmera, o którym w zeszłym numerze pisaliśmy, twierdzi, że nie tykał wcale Sokali, tylko starał się syna swego powstrzymać od kłopotu i że go Sokala pchnął, tak iż upadł na ziemię. Rany Sokali nie pochodzą od noża, tylko od ułotki.

—* Przed sądem ławniczym toczył się we Wtorek znów proces o wozy, tym razem z powodu niewyraźnych nawiów na tabulce. Jednego z oskarżonych, p. Thomasa, skazano na 3 marki kary i kosztu, drugiego, 13-letniego syna maszera Moslera, wpierw na 1 markę kary; następnie jednak karę zmniejszono, i to dla tego, że chłopiec jechał pożyczonym wózkiem, a odpowiedzialność za tabulkę niewłaściwą spada na właściciela wozu, a nie na tego, co nim jadzie.

Sprawa o wózki wązkotorowe będzie się w Grudniu toczyć przed kamergeryczem w Berlinie, będącym najwyższą instancją dla tego rodzaju procesów.

—* Niemieckie stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia postanowiły pospolem podwyższyć opłatę od zabezpieczenia w wypadkach, gdzie zachodzi nieco większe niebezpieczeństwo pożaru, i to nie tylko przy zabezpieczeniu budynków fabrycznych, lecz i rolniczych. W ostatnich latach bowiem liczba pożarów znacznie się wzrosła i zasadą były daleko większe straty do pokrycia.

—* Czy przyjęcie w służbę człowieka, który bezprawnie porzucił pracę, jest karygodne? Sprawa ta zajmował się sąd kameralny. Niejaką panu Schiwek, budując na swojej nieruchomości dom, przyjęła do pomocy młodego człowieka, który przedtem był parobkiem u pewnego rolnika i służąc nieprawnie porzucił. Wytożono jej proces za przestępstwie prawa dla czeladzi, a sąd ławniczy i izba karna skazały ją na karę pieniężną. Skazana wniosła o rewizję, a senat karny sądu kameralnego zniósł wyrok sądu ławniczego i izby karnej i oskarżoną od winy uwolnił, orzekając, że tylko wtedy podobałyby karze, gdyby była owej parobki przyjęta jako parobka, a nie do pomocy przy budowli.

—* Wiadomo, że do zabezpieczenia na starość i niemoc mogą należeć także osoby, nie obowiązane do tego przepisami prawnymi, muszą jednakże opłacić wyższe składki czyli wlewać znaczki droższe. Dla tych osób będą po Nowym Roku wydane odmiennego rodzaju karty kwitowe, i to szarej barwy. Kto nie z obowiązku, lecz z własnej woli należący do zabezpieczenia, w przyszłości będzie wlewać znaczki do zwykłych kart kwitowych, a nie do owych szarych, ten podlegać będzie karze do 20 marek.

—* Rać. We Wtorek między godz. 9 a 10 wieczorem zgorzała stodoła i chlew chłupnika Józefa Klösla.

—* Wojnowice. Przed paru dniami usiłowali złodzieje włamać się nocą porą do urzędu pocztowego. Zamiar nie udało się jednakże i nocą goście musieli pójść sobie z kwitkiem. — Widocznie ci sami złodzieje zakradli się następnie do agentury pocztowej w Sudżach. Wyprawa nie odniosła jednakże spodziewanych korzyści, bo całą zdobyczą było tylko kilka marek pocztowych.

—* Gliwice. W Srode przed południem spadło nieco śniegu, a że zaraz stopniał, szyny kolejki ulicznej stały się tak śniegiem, że pociąg nie mógł z placu Germanii podjechać na ulicę Rudzka. Koła osuwaly się po szynach bez skutku i ostatecznie musiano zdjąć pychę z serca i strelkujący pociąg zapchać, dokąd należało. — W Sobotę przy wypłacie zarobku robotnikom przepadła 1000-markówka bez śladu. Nabywca banknotu będzie prawdopodobnie próbował zmienić banknot i dla tego należy mieć bacność na każdego, kto w najbliższym czasie będzie zmieniał 1000-markówkę. — Posiedzicelowi Klennerowi znieszczył

pożar stóga obejmujący 150 kóp słomy reżnej. Ogień był niezawodnie podłożony.

—* Kozłów (pod Gliwicami). Na kraju lasu znaleziono trupa mężczyzny, ubranego blednie, bez czapki i obuwia. Zdaje się, że człowiek ten, którego przedtem widziano błąkającego się po okolicy, zmarł z zimna i głodu.

—* Ochojec (pow. rybnicki). Robotnik Ignacy Oleś, który to dnia 8 Sierpnia br. zabił ojca własnego, uczynił to w stanie obłąkany i został d. 4 Listopada rb. przez sąd w Raciborzu od kary i kosztów uwolniony. Chory znajduje się w zakładzie obłąkanych w Rybniku, ponieważ stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Załatwia go wszyscy krewni, przyjaciele i znajomi, ponieważ był uczciwy, trzeźwy i pracowity człowiek. Pan Bóg tak wielki krzyż na niego włożył. Chory ma jeszcze matkę, dwóch braci i jedną siostrę. Ci mu zbrodzie ze serca odpuściły i proszą Pana Boga o jego zdrowie.

—* Dziedzice. W pobliżu Dziedzic natrafiono w głębokości 226 metrów na obfitą pokład węgla i pewnie niebawem rozpoczęcie się kopanie węgla.

—* Zabre. Górnika Janeckiego zasypały przy pracy zarywające się węgle w kopalni „Königin Luise” i zabiły na miejscu. Osierocony i 6 drobnych dzieci.

—* Zaborze. Największą wsią na Górnym Śląsku jest wciąż jeszcze Zaborze, liczące 21265 mieszkańców. Na poszczególne części tej wsi rozlegiej rozkładają się liczba mieszkańców w ten sposób: Poręba 5156, Zaborze wieś 4216, Koksownia 1188, Kolonia A. 3173, Kolonia B. 6734, Kolonia C. 1697 mieszkańców.

—* Bytom. Pewnemu velocypedyście zastąpił tych dni na szosie laurahuckiej drogę jakiś mężczyzna, smusił go do zatrzymania się i domagał się pieniędzy, a gdy napadnięty wzbierał się dać pieniędzy, groził mu kijem. Gdy i groźba nie osiągnęła żadnego skutku, napastnik gwiazda i wtedy zjawił się drugi człowiek. W tej chwili velocypedysta dobył rewolweru, i to go uratowało: na widok niebezpiecznego narzędzia napastnika obaj uciekli. Mają to być dwaj ludzie, którzy z napadnięciem velocypedyisty już raz karani byli, więc i tym razem im to nie ujdzie na sucho.

—* Lipiny. Robotnik, nazwiskiem Matan, przywiązał robotnikowi Grocholowi z Galicji kawałek papieru z tytułu surdutu i podpalii. Od papieru zajął się i surdut i Grochol, zanim ubranie zerwano, doznał niebezpiecznego pożarzenia. Matana zatrzymany „żart” nieludzki aresztowano i odstawiono do bytomskiego więzienia.

—* Ludwigsglück. Zarząd kopalni Ludwigs Glück pochwalił wszystko, co tylko było można, aby zatamować pożar i przyjść w pomoc pozostałym w kopalni robotnikom, ale skutku nie ma dotąd żadnego, bo do kopalni zjechać nie można. Zasadza też nie ma nadziei, aby choć jeden z nich ocalał. Sądząc po wydanych znaczkach robotniczych (Arbeitsmarken), w kopalni znajduje się nie 11 lub 12, lecz 18 robotników, z których 9 było żonaty. Poparzeni przy niesieniu pomocy ludzie, jak już pisaliśmy, wracają wszyscy do zdrowia, jedynie stan nadzynthia von Thun budzi wielkie obawy.

Ostatnie wiadomości głoszą, że postanowiono kopalnię zatopić i przez 9 miesięcy nie wydobywać węgli, bo to jest jedyny sposób zatamowania strożącą się pożarem. — Dyrektor kopalni Moll stracił pewnie nos i oba uszy, które najwięcej poparzeniu uległy.

—* Strzelce. Pracującemu w kamieniołomie fabryki cementu robotnikowi Kralowi z Kadłubca spadło na głowę kilka kamieni i spowodowało, że Kral potoczył się i spadł z dość znaczej wysokości. Uderzyły głowę o skałę, rozbili sobie czaszki i zmarły mimo spiesznej pomocy lekarskiej.

—* Poznańskiego. Za Bojaninem na szosie pewien przechodźń napotkał na 3–4 letnią dziewczynkę. Nie umiała podać nazwiska, ale wymieniła miasto Rydzynę. Policyjna doszła do Rydzyny i ojciec przybył do Bojanowa pełen radości, że córkę odnalazł. Okazało się, że cyganie zwabili dziewczynkę w Rydzynie na wóz kryty cygańskim, ale obawiając się, aby przy przejeździe przez Bojanowo dziecko płaczem albo krzykiem ich nie zdradziło, wysadzili je i ląkotkami zniewołili, iż miało się samo przesiąć miasto, a za miastem chcieli

znów je zabrać na wóz i uwieść dalej. Dzieńko było posłuszeństwo, szczęściem, że je cyganom z rąk wydarto.

W nocy z dnia 20 na 21 bm. spaliła się Kościanie zakrystya przy kościele farnym, a w niej wszystkie ornaty, bielizna kościelna, 6 złotych kielichów, srebrny krzyż wartości 600 mk. Ogólna szkoda obliczona na 10 tysięcy marek. Przytem dym z pożaru wciążał się do kościoła, obecnie odnawianego, i także szkodę wyrządził. Dla braku ornatów nie było mszy św. w kościele. Podobno ogień był podłożony. — W przeciągu 14 ostatnich dni był w Inowrocławiu 11 pożarów. Większa liczba tychże powstała z podłożenia; jest podjrzenie, że utworzyły się małe skajka podpalaczy, którzy wspólny mają interes w podpalaniu i kradzieży. W kilku miejscach znaleziono na poddaszach nagromadzony papier i wate, polaną petrolejem. Wyznaczono 150 marek nagrody za wykrycie podpalaczy.

—* Helbra (w Saksonii). W uroczystość Wszystkich Świętych znów nie były choragi polskich Towarzystw wywieszone w kościele. Na zapytanie, dla cego o tem nie pamiętanego, dano odpowiedź, że jeżeli Towarzystwa przyrzekną, iż nie będą brały udziału z choragwiami w uroczystościach urzędowych przez Towarzystwo polsko-katolickich robotników w Unterröblingen i Towarzystwa Czechów, to będą nasze choragi wieżowu wywieszone, jak nie, to jeżeli nie chcemy, aby nam w kościele nie butwiały, możemy je znowie do domu wziąć. Albowiem Towarzystwo w Unterröblingen nie żyje z tamtejszym księdzem w zgodzie, bez księdza proboszcza zostało założone i choragi nie ma przesy poświęcone, tylko przez pewnego księdza w Poznaniu, a Towarzystwo Czechów nie ma wcale choragi poświęcone, więc też nie wolno się z niemi łączyć, a ostatecznie w ich uroczystościach możemy brać udział bez choragli. — Jak się pokazuje, to chcąc mieć choragi w kościele, musimy brać z nimi pagardzić, na co się członkowie z pewnością nie zgodzą. — Moim zdaniem, duchowieństwo powinno się właśnie cieszyć, że Polacy się łączą i wspólnie się pouczają w swym ojczystym języku, gdyż Polak, który należy do polskiego Towarzystwa, nie stanowi się gorącym i we wierze ożylejszym, tylko lepszym. Towarzystwa polskie winny być popierane przez duchowieństwo i równouprawnione z Towarzystwami niemieckimi, nie jak się teraz dzieje. Takie macosze traktowanie Polaków odstępcza ich tylko od Kościoła, a jeżeli dzisiaj już wiele jest ozębliwych dla wiary, to teraz będzie ich jeszcze więcej.

Rozmaistości.

—§ Miasto podziemne. Bardzo ciekawego odkrycia dokonano w ostatnich czasach na Cejlonie w Azji. Znaleziono tam miastowisko miasto podziemne, Anuradapura. Wyspa Cejlon, licząca obecnie około 3 milionów mieszkańców, w starożytności liczyła ich dziesięć razy tyle, a stolicą wyspy była wówczas właśnie Anuradapura, obecnie pokryta warstwami od 2–5 metrów, porośnięta gęstym lasem. Miasto leży w północnej części wyspy, najmniej dzisiejszej zaludnionej i prawie poszczodowej środkowej komunikacyjnych. Było to miasto olbrzymie, zajmowało bowiem przestrzeń 25 kilometrów kwadratowych. Według starożytnej kroniki na głównej ulicy miasta stało 11 000 domów. Dotychczas nie stwierdzono, czy Anuradapura była królewska, czy też kapitańska stolica Cejlonu. Liczne ślady wodociągów świadczą o bogactwie i wysokiej kulturze miasta, na którym obecnie las porasta.

—§ Dwa państwa są tylko cywilizowane, w których biały człowiek nie może otrzymać praw obywatelskich ani posiadać własności: Liberya w Afryce i Haiti w Ameryce.

—§ Największej Świetych wydał zakon OO. Benedyktynow. W ciągu trzynastu wieków jego istnienia 1560 zakonników zostało kanonizowanych, a 5000 uznano za godnych kanonizacji. Prócz tego z lona tego zgromadzenia wyszły 24 papieże, 200 kardynałów, 1600 arcybiskupów, 4000 biskupów, oraz 15 700 uczonych i literatów.

